

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/61911,Technologia-smierci-Niemieckie-obozy-zaglady.html>



ARTYKUŁ

Technologia śmierci. Niemieckie obozy zagłady

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KLECEL 13.06.2020

Niemieckie obozy koncentracyjne powstały na długo przed rozpoczęciem II wojny światowej i stanowią nieodłączną część niemieckiego systemu totalitarnego, zbudowanego przez partię narodowego socjalizmu pod wodzą Adolfa Hitlera.

Der Tod ist ein Meister aus Deutschland

„Śmierć jest mistrzem z Niemiec”

Paul Celan, *Fuga śmierci*

Zaraz po zdobyciu pełnej władzy przez NSDAP w 1933 r. powstały pierwsze obozy karne, a później główne obozy koncentracyjne: Dachau k. Monachium, Buchenwald k. Weimaru i Sachsenhausen k. Berlina. Do wybuchu wojny założono jeszcze w całej Rzeszy kilkadziesiąt mniejszych i większych obozów. Policyjne państwo w państwie – SS – zdobyło władzę totalną, która pozwalała nie tylko rządzić, lecz i w pełni realizować plany ideowe i militarne, a wcześniej – opanować całe niemieckie społeczeństwo i podporządkować je swej nieskładnej, chaotycznej i immoralnej ideologii. Składała się ona z mieszaniny pragmatycznego i z pozoru racjonalnego państwa oraz z archaicznej rasowej mitologii germańskiej i pseudonaukowych doktryn *Blut und Boden*, a także z przekonania o prawie do władzy rasy panów nad niższymi, segregowanymi przez Niemców narodami i grupami społecznymi („*Deutschland über alles*”). Wszystko to było oparte na prymitywnym darwinizmie biologicznym i społecznym, teorii „nadczłowieka” (*Übermensch*), a także na segregacji rasowej i przystosowanej do tego genetyce i eugenicie.

Elity terroru

Ideologia i praktyka niemieckiego narodowego socjalizmu miały dokonać swego rodzaju rewolucji w dziejach świata, naprawienia jego niepewnej dotąd historii przez stworzenie nowego, doskonalszego typu społeczeństwa, którego wzorcem miał się stać na nowo zorganizowany naród niemiecki. Zamierzano tego dokonać przez usunięcie z niego ułomnych, czyli słabszych części, pozbycie się tego wszystkiego, co przeszkadza w zachowaniu tego, co najlepsze, czyli elity, która może przewodzić i prowadzić do wielkich celów całe społeczeństwo. Program ten przedstawiał jasno już w 1937 r. jeden z oficerów SS:

„Selekcji elit nowej warstwy rządzącej dokonuje SS. Selekcja pozytywna odbywa się poprzez Narodowo-Polityczne Zakłady Wychowawcze jako etap wstępny, potem przez Szkoły Junkrów i Twierdze Zakonne jako prawdziwe uczelnie wyższe nazistowskiej arystokracji oraz odbywaną po ich ukończeniu polityczno-państwową praktykę. Negatywna selekcja odbywa się przez wyeliminowanie wszystkich elementów bezwartościowych biologicznie i rasowo oraz radykalne wytępienie wszystkich wrogów politycznych, którzy z zasady odmawiają uznania światopoglądowych podstaw państwa nazistowskiego i jego podstawowych instytucji. Najpóźniej za 10 lat – przewidywał śmiało – umożliwi to nam dyktowanie Europie zasad Adolfa

Hitlera i powstrzymanie w ten sposób nieuchronnego dotąd upadku tego kontynentu, a także zbudowanie prawdziwej wspólnoty narodów z Niemcami jako wiodącą siłą na czele.”¹

System państwa SS miał więc polegać na stworzeniu elit, które będą eliminować inne grupy społeczne. W tym celu – zgodnie ze wskazaniem Heinricha Himmlera i Reinharda Heydricha – zaczęto tworzyć obozy koncentracyjne, które stały się nieodłączną częścią totalitarnego państwa niemieckiego. Do obozów trafiali faktyczni lub domniemani przeciwnicy polityczni NSDAP, przestępcy kryminalni i tzw. elementy antyspołeczne, a po ustawach norymberskich – „rasy niepełnowartościowe”, czyli głównie Żydzi i Cyganie. Z czasem kategorie te traktowano coraz bardziej umownie, można było do nich zaliczyć każdego, kto nie podporządkował się władzy, m.in. duchownych, głównie katolickich, ale i protestanckich, oraz świadków Jehowy. Groźbą nieuchronnych represji obozy miały pacyfikować i dyscyplinować niemieckie społeczeństwo. Stały się też miejscem tworzenia załóg obozowych, gotowych do użycia każdej formy przemocy, a z czasem także mordujących więźniów. Załogi te składały się z przestępców kryminalnych, psychopatów i osób ćwiczonych w fizycznym znęcaniu się nad więźniami. Więzień wojennego już obozu Auschwitz, Wiktor Myrdka, który pracował dla polskiego kontrwywiadu i miał kontakty z oficerami niemieckimi, po wojnie zeznawał, jak

„szkolono w specjalnych ośrodkach w Rzeszy kandydatów, którzy mieli stanowić załogę obozów, poddając ich przeróżnym próbom. W ośrodkach tych stosowano różne metody bicia, torturowania itd. I badano wytrzymałość psychiczną kandydata. Następnie utwierdzano w nim przekonanie, że każdy więzień w obozie to potencjalny kryminalista, bandyta, którego należy zniszczyć po wykorzystaniu jego sił fizycznych do pracy. Wszystko to odbywało się w iście germańsko-hitlerowskim drylu, a więc w żelaznej dyscyplinie, toteż wielu kandydatów odpadało. Ci, którzy się nie nadawali, byli wcielani do oddziałów frontowych. W podobny sposób szkolono kobiety esesmanki (tzw. aufseherki). I tutaj selekcja była bardzo duża. Wiele kandydatek nie wytrzymało tych okropnych prób i rezygnowało, mimo zachęcających warunków, jakie im proponowano.”²

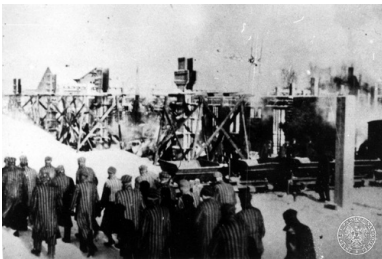
System zła

„Bestialstwo, sadyzm, zboczenie wypracowały system zagłady ludzkości. Dążność do deprawacji, odczłowieczenia herrenvolku [narodu panów] tkwiły u podstaw apologetów hitleryzmu III Rzeszy. Agresja pod różnymi postaciami to tylko metoda vernichtungslagrów [obozów zagłady].”³

Inny więzień Auschwitz, ks. Józef Brudz, opisał konkretne postępowanie niemieckiego oprawcy:

„Esman, starszy człowiek w mundurze, dobrze ponad 50 lat, siada na krześle, bierze do ręki «Völkischer Beobachter», stawia przed sobą więźnia i puszcza na niego policyjnego psa. Pies zdiera ubranie z człowieka, podgryza mu gardło, przewraca, wypruwa z niego wnętrzności i odchodzi. Esman wstaje i idzie do kuchni. Refleksje: Ten starszy człowiek, esman [...] od kiedy spotkał się po raz pierwszy ze zbrodnią, zabójstwem, od tego czasu powtarzał czyny zbrodnicze, patrzył na powolne konanie swych ofiar... uchodziło to mu zupełnie bezkarnie. Przeciwnie, to go wyróżniało w oczach przełożonych, osiągał coraz wyższe stopnie w randze esesmańskiej, stawał się typem coraz bardziej amoralnym, pozbawiał się tego, co ludzkie, degradował do stopnia zwierzęcia, do roli policyjnego psa, który wcześniej odszedł od zagryzionego więźnia. Z takich jednostek składała się w zasadzie społeczność esesmańska. Byliśmy zdani na tego rodzaju ludzi.”⁴

Tak wytresowane załogi obozów były zdolne do wszystkiego.



Grupa więźniów KL Auschwitz maszeruje zimą przed elementami konstrukcji budowanej, 1942-1943 r. Fot. AIPN

W ten sposób powstawała nowa rzeczywistość niemiecka powiązana z więzieniami, aresztami i obozami koncentracyjnymi, w których mógł znaleźć się każdy. Eugen Kogon, najlepszy znawca tego systemu i wiarygodny świadek, który trafił do Buchenwaldu w 1938 r. i przebywał w nim do końca wojny, pisał:

„Niemieckie obozy koncentracyjne były światem samym w sobie, państwem w państwie – porządkiem bez prawa, w który wrzucano człowieka. Musiał on teraz [...] walczyć o własne życie i starać się po prostu przetrwać. [...] Podobnie przychodziło mu nieraz walczyć przeciw współtowarzyszom niedoli. To wszystko

kryło się za żelaznymi sztabami opartej na przemocy dyscypliny. Tworzyło dżunglę zdziczenia, do której strzelano, z której wywlekano ofiary, aby je powiesić na szubienicy, w której zabijano trucizną, zagazowywano, bito i torturowano na śmierć. W gęszczu tej dżungli toczyły się intrygi, których stawką było życie, wpływy lub władza, gdzie walczono o materialną poprawę bytu, nie cofając się przed szwindlem i oszustwem, gdzie tworzyły się warstwy i kliki, gdzie wśród szeregowców niewolników można było znaleźć prominentów, parweniuszy i pariasów. Tu zmieniała się ludzka świadomość, wykrzywiały hierarchie wartości, odbywały się orgie i odprawiano msze, dotrzymywano wierności, dawano wyraz miłości i zapluwano się z nienawiści; krótko mówiąc, przed oczami przesuwiała się nam *tragedia humana* w najosobliwszej postaci.”⁵

Jak wiadomo, obozy koncentracyjne były najpierw obozami pracy. To więźniowie pod eskortą bezwzględnych oprawców budowali obozy dla następnych więźniów. Praca zaś, wbrew temu co głosił szyderczy napis nad bramą Auschwitz, była karą za winy przeważnie niepopłacone. Najwyższą zaś karą w tym względzie, oczywiście prócz tortur i uśmiercenia, była praca najcięższa, nieludzka, nielicząca się z możliwościami więźnia.

„Praca w obozach koncentracyjnych [...] była podporządkowana głównym celom obozów, czyli po prostu [była] karą. Ale kara nie ograniczała się do samej pracy. Wszędzie na terenie każdego obozu, we wszystkich możliwych miejscach, w barakach, przy drogach i ulicach, zgodnie z rozporządzeniem Himmlera umieszczano duże tablice z napisem: «Jest jedna droga prowadząca do wolności. Jej kamienie milowe to: posłuszeństwo, pracowitość, szczerłość, trzeźwość, czystość, ofiarność, porządek, dyscyplina, i miłość ojczyzny». Kamieniami milowymi prawdziwej drogi prowadzącej do krematorium, były: bunkier i chłosta, powieszenie, zastrzelenie, zamrożenie, zagłodzenie, pobicie na śmierć i wszelkie rodzaje tortur.”⁶

Karano nie tylko za wykroczenia regulaminowe, lecz za niemal wszystko i za nic. Każdy pretekst był dobry: braki w ubraniu, zabrudzenie lub rozdarcie, brak guzika, była kara za niewyczyszczone buty, ale i za buty zbyt wyczyszczone, bo miała to być oznaka unikania pracy, a za to była kara bezwzględna. Karane było jedzenie lub palenie w czasie pracy, nieodpowiednią postawę w baraku lub na placu apelowym, niepozdrowienie funkcyjnych obozowych, nie mówiąc już o kradzieży jedzenia lub o sabotażu w pracy, którym mogło być np. użycie papieru do ocieplenia ubrania, lub o ucieczce, za którą groziła od razu kara śmierci.

„Do najczęściej wyznaczanych kar należało: pozbawienie jedzenia, stanie na placu apelowym, karna praca, karna musztra, przeniesienie do kompanii karnej, przeniesienie do gorszego komanda, bicie kijem lub pejczem, podwieszenie na drzewie lub słupie, areszt, pobicie na śmierć, powieszenie, zastrzelenie i cały

repertuar najwymyślniejszych tortur.”⁷

Niektóre kary doprowadzały do męczarni i powolnego zgonu, tak że wielu więźniom śmierć wydawała się wybawieniem od zadawanych tortur. Często błagali o dobitcie ich. Wymyślony ze zbrodniczą premedytacją system kar odstraszał cały obóz nie tylko groźbą śmierci, ale i niedającą się wytrzymać kaźnią przed ostatecznym zgonem. Opisane są liczne przypadki więźniów poddanych najokrutniejszym karom, włącznie z psychiczną torturą powolnej eksterminacji. Wszak wszyscy więźniowie obozów, wyjęci spod prawa, winni choćby i dlatego, że znaleźli się w obozach, mieli niepisane wyroki śmierci, których tylko przypadkowo i tymczasowo nie wykonano.

Przemysł śmierci

Do wybuchu wojny nie był to jeszcze system jawnej eksterminacji pewnych grup społecznych lub narodowości, lecz system segregacji i eliminacji osób niesprzyjających niemieckiemu państwu nazistowskiemu. Po wybuchu wojny Niemcy zaczęli zakładać obozy na terenach okupowanych. Obozy zagłady powstały m.in. w Oświęcimiu, Chełmnie, Treblince, Bełżcu, Sobiborze. Więźniami byli najpierw jeńcy wojenni, wrogowie polityczni, duchowni, a także inni mieszkańcy podbitych krajów. Po 1942 r., gdy podjęto decyzję o ostatecznym „rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, większość tych obozów została wykorzystana do eksterminacji ludności żydowskiej. W połowie wojny zarządcy i funkcjonariusze obozowi stanęli jednak przed nie lada problemem. Nie chodziło już bowiem o trzymanie za drutami tysięcy sterroryzowanych więźniów, lecz o metodyczne wymordowanie milionów. Grunt był przygotowany w postaci mniejszych i większych obozów, kadry bezwzględnych, wynaturzonych oprawców wyćwiczonych w zadawaniu wszelkich kar ze śmiercią włącznie, zastępy zniewolonych pracą i głodem, zastraszonych więźniów. Ale do tego trzeba było stworzyć cały przemysł śmierci, opracować wydajne, zracjonalizowane sposoby zadawania śmierci, przystosować obozy do bardziej wymagających celów. Nie wystarczyły już prymitywne sposoby mordowania gazami spalinowymi, jak to było na początku wojny w Chełmnie nad Nerem, czy nawet masowe egzekucje. Kiedy zaczęły nadchodzić całe transporty, najpierw Żydów z gett całej Polski, a także podobne transporty z całej Europy głównie do Auschwitz, trzeba było wynaleźć nowy sposób unicestwiania zbyt dużych liczb więźniów. Wynalazek komory gazowej i użycie wydajnego gazu Cyklon B, nie tylko usprawnił, ale i umożliwił taśmową eksterminację zastępów odczuwianych na miejscu skazańców. Na tym nie można jednak było poprzestać, trzeba było opracować także system usuwania zwłok. Przy takich liczbach zamordowanych ludzi pochówki ziemne nie wchodziły w rachubę. Pobudowano więc krematoria do masowego spalania zwłok i rozsiewano prochy...

Nietrudno sobie wyobrazić, ile niemieckich umysłów, naukowców, inżynierów, budowniczych, a także specjalnych kadr administracyjnych państwa *nazi* musiało pracować nad powstaniem tej nowej, absurdałnej gałęzi przemysłu, nad ekonomicznie wydajną technologią pragmatycznego zabijania. Wiadomo, że duża część niemieckiego przemysłu została wciągnięta w tryby eksterminacyjnej maszyny, a za nazwą IG Farben kryło się

wiele najpotężniejszych koncernów niemieckich.



Brama główna KL Auschwitz, maj

1945 r. Fot. AIPN

Eksperymenty

Tak jak obozy stały się terenem rozwoju nowych technologii w ramach wojny totalnej, tak samo stały się miejscem eksperymentów medycznych. Można ich było dokonywać bez żadnych ograniczeń, podobnie jak na zwierzętach, nie licząc się ani z cierpieniami więźniów, ani nawet z ich śmiercią jako negatywnym wynikiem. Jak się później okazało, eksperymenty te nie miały żadnego znaczenia naukowego, były najzupełniej zbędne, mogły być przeprowadzane na zwierzętach, kosztowały zaś zdrowie lub życie wielu więźniów. Wielu przedstawicieli niemieckich nauk medycznych, lekarzy, biologów uznało jednak, że nie obowiązuje już kodeks Hipokratesa, a część ludzi można w ogóle wyłączyć spod praw ludzkich. Niektóre eksperymenty uzasadniano potrzebą leczenia żołnierzy i lotników niemieckich poszkodowanych podczas wojny. W wielu sytuacjach wojennych groziły epidemie chorób zakaźnych, było wielu rannych i okaleczonych. Trzeba było znaleźć jak najszybciej nowe sposoby leczenia, szczepionki, nowe leki. Eksperymenty na więźniach polegały na zakażaniu ich chorobami, takimi jak tyfus, malaria, żółtaczka zakaźna, by stworzyć skuteczne przeciw nim szczepionki. Poddawano więźniów próbom wytrzymałości, testując na nich różne środki chemiczne, a nawet trucizny. Amputowano kończyny tylko dla sprawdzenia możliwości transplantacji u inwalidów wojennych. Część więźniów umierała po tych eksperymentach, reszta pozostała inwalidami.

Nietrudno sobie wyobrazić, ile niemieckich umysłów, naukowców, inżynierów, budowniczych, a także specjalnych kadr administracyjnych państwa nazi musiało pracować nad powstaniem tej nowej, absurdalnej gałęzi przemysłu, nad ekonomicznie wydajną technologią

pragmatycznego zabijania.

Prowadzono także eksperymenty zmierzające wprost do śmierci lub sterylizacji przez naświetlanie promieniami Roentgena. Mordercze były eksperymenty nad wytrzymałością człowieka w warunkach skrajnych. Absurdalne były próby na więźniach poddawanych niskim temperaturom, ochładzania w zimnej wodzie, polewania wodą na mrozie, czy podawania do picia morskiej wody przez wiele dni, by sprawdzić, ile mogą wytrzymać żołnierze w warunkach zimowych lub lotnicy strąceni do morza. Wiele z tych prób kończyło się śmiercią, podobnie jak przyszłościowe już prace niemieckiej medycyny nad eutanazją i eugeniką. Po wojnie wielu z tych naukowców i lekarzy niemieckich skazano w procesach norymberskich.⁸

„Ludzie ludziom zgotowali ten los” – głosiło motto do opowiadań Zofii Nałkowskiej *Medaliony*. Było to jednak hasło zbyt ogólne i niekonkretne. Ścisłejsze powinno brzmieć: „Niemcy i Rosjanie, powiedzmy, sowieccy Rosjanie, zgotowali ten los”, a właściwie najpierw Rosjanie, a później Niemcy, bo pierwsze obozy zakładali Sowieci zaraz po rewolucji 1917 r., a Niemcy je kontynuowali, udoskonalali po swojemu i rozbudowali aż do skali masowej zagłady przy pomocy wszelkich nowoczesnych technologii.

Buchenwald, jeden z pierwszych obozów niemieckich powstał koło Weimaru, miasta Goethego i Schilera, w miejscu, gdzie na wycieczki podmiejskie wyprawiał się autor „Fausta” i gdzie zachował się jeszcze „dąb Goethego”. Stamtąd rozciągał się widok na Góry Harzu, mityczne miejsce sabatów czarownic. Faust, bohater dramatu Goethego, zawiązywał pakt z diabłem, by poznać nie tylko niezbadane tajemnice, ale i zbudować dla ludzkości dzieło, które zapewni pełny rozwój jej cywilizacji. Buchenwald w tym miejscu stał się ponurym i przewrotnym symbolem demonicznego cyrografu, który zawarli Niemcy, by zapewnić sobie panowanie nad światem przez zniszczenie części ludzkości.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2018 „Biuletynu IPN”

¹ Wypowiedź przytoczona w: E. Kogon, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Poznań 2017, s. 47.

² Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków 1984, s. 18.

³ *Ibidem*, s. 20.

⁴ *Ibidem*, s. 20-21.

⁵ E. Kogon, *Państwo SS...*, s. 17.

⁶ *Ibidem*, s. 147.

⁷ *Ibidem*, s. 151.

⁸ V. Spitz, *Doktorzy z piekła rodem*, Poznań 2016.

COFNIJ SIĘ